

Doktrynalny antyintelektualizm

[Doktrynalny antyintelektualizm](#)

Doktrynalny antyintelektualizm jest dość powszechną postawą w wielu środowiskach chrześcijańskich, które pod terminem „świat” rozumieją nie tylko zniewolenie człowieka grzechem przez władcę tego świata, ale również wszelki dorobek cywilizacyjny i kulturowy istoty ludzkiej, wyrażający się w jej działalności duchowo-intelektualnej i twórczej. Postawa ta w konsekwencji przejawia się w niechęci wielu środowisk chrześcijańskich do literatury, sztuki czy też środków masowego przekazu (kina, teatru, prasy, telewizji, radia), nie mówiąc już o ogólnie dostępnej wiedzy postrzeganej jako w swej istocie świecka, nieprawdziwa, fałszywa i szkodliwa dla wiary. Przy tym niekiedy w wielu tych wspólnotach zwalcza się tę tzw. świecką wiedzę i kulturę w sposób intelektualnie nie-spójny i oderwany zupełnie od rzeczywistości. Przeciwnicy świeckiej wiedzy z jednej strony ją zwalczają, z drugiej zaś trudno im się bez niej obejść nie tylko w życiu codziennym, ale i duchowym.

Tym samym nie do zaakceptowania jest niekiedy niebiblijnie uzasadniana przez niektóre wspólnoty i wielu ich przywódców intelektualna wręcz ignorancja wobec współczesnych osiągnięć nauki, swego rodzaju „doktrynalny obskurantyzm”[\[1\]](#), przejawiający się w niechęci do samokształcenia w ramach dostępnej wiedzy świeckiej, czytania dzieł uznanych autorów literatury pięknej czy popularnonaukowej, dotyczącej historii, teologii biblijnej i filozofii, w celu pogłębiania treści doktrynalnych, etycznych oraz poszerzenia społeczno-politycznych, jak i kulturalnych horyzontów jednostki i zboru. Ta niechęć do wszelkiej pozabiblijnej lektury i wpływającej z niej refleksji oraz wiedzy, postrzeganej niesłusznie przez niektóre wspólnoty chrześcijańskie jako „mądrość tego świata”, jest skutkiem niezrozumienia tej subtelnej różnicy między „mądrością świata” a „mądrością Krzyża”, o której pisał Paweł[\[2\]](#), a która to mądrość sprowadza jednostkę raczej do poziomu Sługi, a nie Pana wobec bliźniego, jak i istoty samej „Mądrości Bożej”, dostrzegalnej i jednocześnie ukrytej w stworzeniu[\[3\]](#), „wołającej na ulicy, na placach i w bramach miasta”[\[4\]](#).

Mądrość świata” i „mądrość ludzka” to przede wszystkim „chęć bycia jak Bóg, pragnienie cudu, dóbr tego świata i imienia dla siebie. Jednym słowem jest to mądrość

zmysłowa[5], wyrażająca się w pożądlivosti ciała, oczu i pysze życia"[6], zaś „mądrość Krzyża” to przede wszystkim świadomość swojej grzeszności[7] w Jego cieniu oraz postawa Sługi, a tym samym dystans do siebie samego w kontekście „Mądrości Bożej”[8], obecnej zarówno w „stworzeniu”, jak i „na ulicach miast”, to „pomnażanie nauki, zdobywanie wskazówki, aby zrozumieć przypowieść i przenośnię, słowa mędrców i ich zagadki”[9]. Innymi słowy, „Bojaźń Pana jest początkiem poznania; głupcy gardzą mądrością i karnością”[10].

Przyczyną tego stanu rzeczy jest też skrajna interpretacja tekstu biblijnego zalecającego, by człowiek „nie polegał na własnym rozumie”[11], który najczęściej przez wielu współczesnych wyznawców Chrystusa jest rozumiany tak, jakby Bóg potępił wszelkie poszukiwanie prawd wiary przy pomocy intelektualnego zaangażowania się. Istotą zaś tej zachęty i ostrzeżenia by „nie polegać na własnym rozumie” nie jest potępienie rozumu jako takiego, tj. ludzkiej zdolności do racjonalnego i logicznego myślenia, w sprawach poszukiwania teologicznych prawd wiary, ale napiętnowanie określonego sposobu życia, w którym to człowiek ignoruje bezpośrednią treść Pisma i tym samym nie poddaje się objawieniu Słowa Bożego oraz jego pouczeniom, zarówno moralnym, jak i doktrynalno-liturgicznym.

Innymi słowy, człowiek, który „polega na swoim rozumie”, to nie ten, który w pokorze od mądrzejszych od siebie zdobywa wiedzę, analizuje i poszukuje prawdy „wołającej na ulicach, na placach i w bramach miasta”[12] czy w stworzeniu[13], ale ten, który nie jest nią zainteresowany, bo wie lepiej, ma własny system wartości teologicznych i moralnych, jak i własną wizję świata, choć niewiele te wartości i ta wizja ma wspólnego z wolą Boga i z otaczającą nas rzeczywistością.

Wielu ludzi wyznających Chrystusa, a przyjmujących jednocześnie Pismo święte za najwyższy autorytet w sprawach wiary i życia, zapomina o tym, że by mogło ono ten autorytet pełnić, musi być też we właściwy sposób interpretowane. Tego zaś nie da się uczynić bez logicznego i rozumowego odczytywania jego treści w kontekście istnienia wielości interpretacji Pisma i wynikających z tego poglądów chrześcijańskich, nie-kiedy wręcz ze sobą sprzecznych. Wielu z tych, którzy głoszą dzisiaj, świadomie czy też nie, ten „doktrynalny obskurantyzm”, zapomina, że to Biblia jest światłem dla rozumu, a nie odwrotnie. Z tego też powodu, jeśli czytamy Pismo, interpretujemy je

nie wyłącznie w oparciu o rozum, ale pouczeni przez określony tekst, wyjaśniamy go w oparciu o inny, bardziej dla nas zrozumiały bądź wyjaśniający cały kontekst wypowiedzi, czy też uzupełniający jego właściwy sens na tle całego objawienia zawartego w Biblii.

Innymi słowy, osiągamy nie tylko wewnętrzną spójność rozumowania, ale i zgodność tej interpretacji z Pismem świętym. Nie polegamy przy tym tylko na logicznym i rozumowym zinterpretowaniu określonej treści Pisma, gdyż rozum pełni tu raczej, a właściwie przede wszystkim, rolę służebną w stosunku do treści Pisma. Nie dominuje nad jego zrozumieniem, ponieważ postępuje zgodnie ze wskazówkami i normami samego Pisma. Zadaniem rozumu, w asyście Ducha, tj. faktu doświadczenia przez nas odrodzenia duchowego, jak i posłuszeństwa wobec Słowa Bożego, jest przede wszystkim kojarzenie ze sobą odpowiednich fragmentów Pisma świętego. Wierzyć zatem należy przede wszystkim Bogu, a nie rozumowi, gdyż rozum człowieka w oderwaniu od treści i znajomości Pisma, dodatkowo przy tym wsparty pożądlivością wynikającą głównie z braku uświęcenia, jest w sprawach prawd wiary zwodzicielem.

Zamykając ten wywód odnośnie stosunku Pisma i tym samym Objawienia do rozumu, zacytuję w tym miejscu jednego z czołowych publicystów Braci Polskich, żyjącego w XVII wieku Samuela Przyppkowskiego, który wyraził tę prawdę w następujących słowach: „Mamy odwagę twierdzić z całym zaufaniem, że (...) Objawienie i Pismo Święte nigdy nie przeciwstawia się zdrowemu i nieskazitelnemu rozumowi. Zarówno bowiem Pismo Święte jak i rozum są darem Boga, z tym, że niejednokrotnie rozum, z naszej winy, może popełnić błąd, natomiast Pismo Święte błędzić nigdy nie może. A gdy czasem Pismo Święte staje się niejasne na skutek błędnych interpretacji, to jest to winą nie Pisma Świętego, ale sprowadzonego na manowce umysłu interpretatorów”^[14]. By wzmocnić tę wypowiedź przypominam niepodlegające żadnej dyskusji stwierdzenie Apostoła Jana, które należy rozumieć w całym kontekście objawienia Bożego w Biblii, że „Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abysmy poznali tego, który jest prawdziwy”^[15], tj. Tego, którego oni „słyszeli, widzieli, na co patrzyli i czego ręce ich dotykały” i co nam zwiastowali i zapisali w Pismach, byśmy mieli społeczność z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem”^[16]. „My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Dzieci wystrzegajcie się fałszywych bogów”^[17]. Nie ma zatem poznania prawdy bez uznania

Pisma jako nadrzędnego autorytetu i służebnej też wobec niego roli rozumu. Został on nam dany przez Boga w wyniku wcielenia Jego Słowa i potępienia naszego grzechu w ciełe.

Wiara chrześcijańska nie polega na wierze w niezrozumiałe i sprzeczne z rozumem dogmaty czy oderwane od rzeczywistości cudowne doświadczenia i przeżycia właściwe tylko dla poszczególnej jednostki, doświadczenia których nie można zweryfikować poprzez podobne, intersubiektywne doświadczenie pozostałych odrodzonych ludzi, jak i w oparciu o logicznie i merytorycznie uzasadnianie tych przeżyć na podstawie duchowych prawd wiary wypływających z treści Pisma. Nie chcemy w tym miejscu zaprzeczyć, że Bóg „mieszka w światłości niedostępnej”, i że On sam jako transcendentny byt jest nam w swej istocie niedostępny; chcemy tylko dać wyraz temu, że bardzo często argument o tej niepojętości Boga i w tym też kontekście nie poleganiu w relacjach z Nim na rozumie, czy też mądrości tego świata, jest nadużywany i wykorzystywany w celu nie tylko usprawiedliwiania lenistwa intelektualnego, swojej pychy i ignorancji w ogóle, ale również w celu głoszenia prawd wiary sprzecznych z logicznym i merytorycznym odczytywaniem treści Bożego Objawienia zawartego w Biblii. Pewne prawdy wiary dotyczące samego Boga, Jego istoty, choćby relacji Ojca, Syna i Ducha, poza zrozumieniem ich w kontekście „ekonomii zbawienia” są mało uchwytnie dla rozumu, ale nie są one przeciw rozumowi, który mamy od Boga przez Syna. By zatem zostać chrześcijaninem nie trzeba popełniać intelektualnego i kulturalnego harakiri.

Ten antyintelektualizm, by nie powiedzieć: pycha i zarozumiałość wielu naszych współbraci, wynikający z braku pokory wobec swojej wiedzy i dystansu do swojego duchowego poznania, w wielu wspólnotach ma cechy analogiczne do współczesnej wszechobecnej kultury konsumpcyjnej, nastawionej na silne doświadczenie w sferze emocji i bezrefleksyjnego zaspokojenia swojego „JA”. Kultury, która na skutek transformacji polityczno-gospodarczej w latach 90. ze „świata zewnętrznego”, nacechowanego niepohamowaną materialną konsumpcją, wtargnęła do naszych zborów. Najpierw zagnieździła się ona na poziomie życia prywatnego, pozakościelnego, życia budowanego na wartościach wypływających z mody i reklamy. Poza realną rzeczywistością, na temat zarówno swój, jak i otoczenia, w duchu takich haseł jak: „jesteś tego wart, warta”, „wszyscy tak myślą i robią”, „to dla ciebie jesteśmy”,

a następnie na poziomie duchowym, wyraził się ten konsumpcjonizm w teologiczno-duchowej szczególności własnego „JA” wobec Boga.

Istotnym i specyficznym elementem tego zjawiska duchowej „szczególności” jest stosowanie przez rozmaitych nauczycieli niebiblijnej retoryki (języka), swego rodzaju „chrześcijańskiej nowomowy”, która poprzez takie stwierdzenia jak: „Mam poselstwo do Was” czy „Pan mi powiedział”, nadaje określonej wypowiedzi nie tylko znaczenie mistyczne, ale i autorytatywne, nie podlegające już żadnej weryfikacji, nie mówiąc już o tym, że mówi też dużo o duchowości i charakterze osoby tak mówiącej. Zwroty zaś: „czuję w sercu”, „ja tak myślę, tak uważam”, „mam niepokój czy pokój w tej sprawie” bądź „mam takie przekonanie od Pana”, nie są wynikiem namysłu i zrozumienia istoty rzeczy, ale opieraniem się na emocjach w duchu Mickiewiczowskiego postu-latu: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie Niż mędrca szkiełko i oko”, a zatem własne przekonania, uczucia w kontekście swojego „JA”, nie zaś autorytet zewnętrzny wyrażający się w słowach: „napisane jest ...”[\[18\]](#), nie refleksja, dystans do otaczającej rzeczywistości, siebie i własnego „JA”, ale przede wszystkim nadprzyrodzony znak, „czucie i wiara”. Nie negujemy tu oczywiście tych wartości, które mają swoje biblijne podstawy, ale przypominamy, że nie należy „wylewać dziecka z kąpielą”, gdyż zarówno „czucie i wiara”, jak i „tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga”, to duchowy rozsądek, który jest potrzebny. Jednym słowem, te dwie płaszczyzny naszej percepcji się nie wykluczają[\[19\]](#). Pamiętajmy, „gdy rozum śpi budzą się demony”.

Źródłem tych rozmaitych postaw i wynikających z nich doktryn, by nie powiedzieć przesądów, jest wiara ukierunkowana na przyjmowanie tych tylko twierdzeń biblijnych, które zgadzają się z wizją jaką człowiek w sobie nosi. Jest to zatem rodzaj „wybiórczej mądrości religijnej”, a nie czerpanie z „mądrości Krzyża” czy „Mądrości Bożej”, skoro redukuje się całość objawienia, a poprzestaje się tylko na jej określonych prawdach budowanych na emocjach, niekiedy zupełnie wyrwanych zarówno z kontekstu zapisu biblijnego, jak i od postrzeganego i opisywanego poprzez nasze zmysły realnego świata, który, jakkolwiek byśmy go oceniali, jest miejscem naszego doświadczania siebie samych, swojej egzystencji przez ducha ludzkiego[\[20\]](#) i odczytywania przez niego prawd wiary w asyście Ducha Świętego[\[21\]](#).

Mamy tu zatem klasyczny przykład zaburzenia relacji zachodzących między sferą

duchową (religijną) a poznawczą, refleksyjną. Żadna wspólnota chrześcijańska, niezależnie od wyznania, nie może bezkarnie dla swojego duchowego rozwoju ignorować tej samoświadomości ludzkiego ducha [22], jak i kontekstu kultury, którą on tworzy, i w której się też porusza zarówno w znaczeniu biologicznym, fizycznym, jak i intelektualnym, duchowo-refleksyjnym, poznawczym. Innymi słowy, żaden biblijnie ugruntowany Kościół będący „fundamentem i podwaliną prawdy” objawionej nie może nie uwzględniać w swoim przekazie Słowa Bożego postępującego rozwoju nauki, postępu technicznego, wiedzy, rozwoju języka, środków jego wyrazu, w tym i metod merytorycznej krytyki tekstów biblijnych, w zarówno pozytywnym, jak i mniej pozytywnym znaczeniu tych osiągnięć dla naszego duchowego, moralnego i fizycznego życia.

Nie chodzi tu o to, by katechetyczne naucza-nie biblijnych „prawd wiary” zastąpić świecką literaturą, ale o to, by nie narzucać jednostce jedynie słusznego sposobu myślenia, jak i o to, by nie pozbawiać jej samodzielnej refleksji, a tym samym nie spowodować zamknięcia się jej na zewnętrzną i merytorycznie uzasadnioną krytykę w ramach ogólnie dostępnego systemu i form edukacji. Chodzi zatem o to, by w procesie katechizacji zboru ten ogólnie dostępny kanon wiedzy świeckiej pomagał ludziom wierzącym poprawnie zrozumieć i zdefiniować biblijne „prawd wiary”, tak by mogły się one przekładać na ich praktyczne życie. Istnieje przecież niezaprzeczalny związek między poprawnym zrozumieniem biblijnych „prawd wiary” i uniwersalnych pojęć w kontekście kulturalno-cywilizacyjnym a jakością życia duchowego, etycznego i społecznego jednostki. Innymi słowy, kryteria „prawd wiary” i prawdy uniwersalne nie powinny być wyrażane przez nieuświadomione, subiektywne przekonania, pobudzane populistycznymi, świeckimi czy też religijnymi hasłami bez treści, ale przez świadomą weryfikację w oparciu o konkretną wiedzę zarówno świecką, jak i biblijną. Jest to niemożliwe bez refleksji, namysłu i uzgodnienia pojęć, którymi się posługuje określona cywilizacja czy religia i wynikający z niej system nauczania jak i kul-tury duchowej. Biblia, jakkolwiek będąc natchnionym Słowem Bożym, jest też zapisem w języku, który jest wytworem materialnej i duchowej ludzkiej kultury, bez znajomości której trudno jest odczytać w sposób poprawny jego właściwy sens.

Prawda ma dwa znaczenia. Rozróżnia się prawdę logiczną (epistemologiczną), która przynależy do sądu i polega na zgodności sądu z rzeczą, której ona dotyczy,

oraz prawdę metafizyczną, która wiąże się z istnieniem bytów, zajmuje się stosunkiem materii do ducha, zjawisk psychicznych do fizycznych. Jedna prowadzi do poszukiwań faktów i za ich pomocą do zrozumienia i interpretacji: *Jak było i co zaszło? Dlaczego? Jak jest?* Druga prowadzi do szukania prawdy jako czegoś ostatecznego, absolutnego, i w tym znaczeniu nie istnieje już jakiś absolutny arbiter, który posiada ostateczną wiedzę.

Istnieją jednak w ramach kultury, cywilizacji określone pojęcia i ich definicje, których znajomość może pomóc zrozumieć zasady tej prawdy będącej dla nas ideałem, do której każdy przecież myślący człowiek, w tym i wierzący, powinien dążyć. Ludzie mają zdolność myślenia symbolicznego, to znaczy kojarzenia oddzielnych od siebie elementów. Dzięki tej zdolności powstała sztuka, pismo i religia. Nie wszystko, co dotyczy naszego doświadczenia bytu, egzystencji i życia „tu i teraz” można uzasadnić racjonalnie czy naukowo (empirycznie). Toteż wielu ludzi, opierając się na nadziei i wierze, dokonuje w swoim życiu duchowo-egzystencjalnych wyborów, czego przykładem jest rozwój rozmaitych systemów religijnych, wierzeń i „wolnych Kościołów”, również w obrębie religii chrześcijańskiej. Tym samym zadawanie pytań, myślenie krytyczne i refleksja nad otaczającą nas rzeczywistością pozwalają jednostce na wyjście z błędnego koła lub uniknięcie go, a przynajmniej poprzez znajomość pojęć i intelektualny dystans wynikający z wiedzy – strzegą ją od zgubnego zabobonu, który może prowadzić do życiowych pomyłek i dramatów.

W świecie, w którym żyjemy, a który został też ukształtowany przez określone procesy społeczno-polityczne i cywilizacyjne, są przecież jakieś ogólne kanony myślowe, które tę kulturę i religię, w której żyjemy, stworzyły, a bez których przestajemy być sobą i zaczynamy poruszać się w ciemnym miejscu. To zaś sprawia, że stajemy się ofiarami nie tylko samych siebie, swoich własnych wyobrażeń i fobii, ale i rozmaitych idei, teorii spiskowych, dogmatów i przesądów religijnych, na ogół opartych na podaniach ludowych, pogłoskach i subiektywnych przekonaniach zamiast na rzetelnej, merytorycznej wiedzy religijnej czy świeckiej, a niekiedy wręcz zupełnie oderwanych od otaczającego nas świata i od prawd religijnych, na które się powołujemy. Brak wiedzy, zarówno tej religijnej, jak i tej związanej ze stworzeniem, oznacza brak szacunku dla Tego, który jest Nauczycielem ludzkości, który objawił się po to, byśmy Go poznali[23]. Ta niewiedza religijna wiąże się z łatwością akceptowania przez członków

wspólnot chrześcijańskich treści sprzecznych z Biblią. Ma ona też związek z faktem, że każdy proces instytucjonalizacji chrześcijańskich prawd wiary zawsze tworzy religijność, która zwalnia jednostkę z odpowiedzialności za swoje zbawienie. Badacze polskiej religijności, także kościelni, nie od dziś ostrzegają, że jest ona płytka i wybiórcza, stwierdzają też, że polscy katolicy, a zapewne dotyczy to i pozostałych chrześcijańskich wyznań, są w dużej części nieświadomymi heretykami[24]. Badania nad stanem wiedzy religijnej są zatrważające. Niejednokrotnie na pytanie: *Co to jest Trójca?* ankietowani odpowiadają: „Jezus, Józef i Maryja”. Kojarzą Trójcę bardziej z postaciami bożonarodzeniowej szopki niż z czynnością „przeżegnania się” podczas modlitwy liturgicznej – znakiem krzyża. Badania pokazują, że wielu wierzących chrześcijan w USA uważa, że Sodomia i Gomora to biblijne małżeństwo, a Joanna d’Arc była żoną Noego[25]. Na pytanie, czy można się wypowiadać z grzechu pierworodnego poprawnie odpowiada tylko 66 procent ankietowanych Polaków; reszta nie zna prawidłowej odpowiedzi i mówi, że tak[26]. Zatem, jak twierdzi religioznawca Zbigniew Pasek, „rzetelna wiedza sprzyja tolerancji, łagodzi fanatyzm i ksenofobię, wyzwala z lęku przed nieznanym”[27]. Wiedza ta sprzyja także odpowiednim decyzjom i pozwala zrozumieć w co wierzymy my sami, w co wierzą inni i dlaczego.

Kościół, jak i system edukacji państwowej, nie uczy myślenia, a tym samym radzenia sobie z własną egzystencją. Edukacja szkolna w najlepszym wypadku dostarcza literackich i historycznych źródeł informacji oraz przekazuje kanon tego, co powinien na określonym poziomie wykształcenia wiedzieć człowiek. Kościół będąc zatem filarem i fundamentem prawdy powinien te źródła wykorzystać w celu pogłębienia wartości duchowych i poznania zasad wiary i etyki w szerszym ich kontekście. Treści zawarte w Biblii miały zawsze kulturotwórczy charakter i w większym bądź mniejszym stopniu przez wieki kształtowały duchowe oblicze człowieka, stając się źródłem archetypów i wzorców osobowych obecnych nie tylko w literaturze, ale i w historii ludzi. Ilu jednak maturzystów kończących edukację dotyczącą kanonu podstawowych zasad religijnych i humanistycznych umiałoby wyjaśnić sens Mickiewiczowskiego aforyzmu: *Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie zrodzi się w tobie*”[28].

W polskim Kościele, niestety nie tylko katolickim, ale również w środowiskach „ewangeliczno-zielonoświątkowych” dominuje pogląd, że „myślenie szkodzi wierze, bo intelektualizm rodzi wątpliwości”[29]. Taka postawa to pójście na łatwiznę, zwolnienie

się wielu ludzi z odpowiedzialności i w ogóle z podejmowania uzasadnianych decyzji. Wiara nie jest rezygnacją z rozumu w procesie poznania prawdy. Wiara szuka zrozumienia, ma odwagę pójść w głąb prawdy. Biblia nigdzie nie gani rozumu, a jedynie zbyt duże zaufanie do niego i tym samym zawężanie prawdy wyłącznie do widzialnych i zmysłowych sfer rzeczywistości. Innymi słowy, dla chrześcijan biblijnie wierzących zarówno wiara, jak i rozum są źródłem poznania prawdy. Tym samym prawda, zarówno ta w znaczeniu metafizycznym, teologicznym, duchowym (hebrajskim), mająca swe podstawy w osobistym doświadczeniu (jednostki, Izraela czy Kościoła) Tego, który jest prawdziwy, na którym można polegać, jak i ta w znaczeniu intelektualnym (greckim), która przynależy do sądu i polega na zgodności sądu z rzeczą, której ona dotyczy, powinna być nie tylko fundamentem, ale i narzędziem dla Kościoła w wyrażaniu biblijnych prawd wiary.

Przy tym jesteśmy głęboko przekonani, że ludzie, którzy w wyznawaniu Chrystusa stawiają jakiegokolwiek intelektualne granice prawdzie w kontekście zarówno teologicznym, duchowo-doktrynalnym, jak i ogólnopoznawczym bądź historycznym, stawiają też granice dla swojej wiary. Wszystko to nie tylko powoduje podziały i brak tolerancji w ramach wyznawanej wiary w Chrystusa, ale też umożliwia powstawanie i pielęgnowanie rozmaitych mitów, przesądów, przekonań religijnych niejednokrotnie oderwanych od obiektywnej prawdy wyrażanej na merytorycznym poziomie wiedzy ogólnej. To stąd zapewne bierze się tyle prostactwa i głupoty wśród ludzi rzekomo biblijnie wierzących i wykształconych.

[1] **Obskurantyzm**, (z łac. obscurans, - zaciemniający), ciemnota umysłowa, wrogie nastawienie do oświaty i postępu; wsteczność. Tu doktrynalnie uzasadniana niechęć do wszelkiej wiedzy i lektury pozabiblijnej, programów kulturalno-edukacyjnych, nauki świeckiej, literatury, filmu i teatru.

[2] [1Kor. 1:18-21,29](#)

[3] [PS. 19:2-7; Rzym. 1:19-25](#)

[4] [Przyp. 1:20-25,29-33; 6:6-8](#)

[5] [1Moj. 3:4-5; 4:23-24; 11:4; Łuk. 16:24-31; 1Kor. 1:22-24; 2:14](#)

[6] [1Jan 2:16-17](#)

[7] [PS. 51:7; Rzym. 3:10](#)

[8] [Job 42:5-6; 1Kor. 4:3-4; Gal. 1:8](#)

[9] [Mat. 5:3; Przyp. 1:5-6](#)

[10] [Przyp. 1:7](#)

[11] [Przyp. 3:5](#)

[12] [Przyp. 1:20-25,29-33; 6:6-8](#)

[13] [PS. 19:2-7; Rzym. 1:19-25](#)

[14] Cyt., za: E. Sidor, Bracia Polscy i ich ad fontes. O koncepcji powrotu do biblijnych źródeł chrześcijaństwa Braci Polskich, zwanych arianami, na tle epoki odrodzenia w Europie, Poznań 2005, s. 135.

[15] [1Jan 5:20a](#)

[16] [1Jan 1:1-3](#)

[17] [1Jan 5:20b-21](#)

[18] [Mat. 4:1-11](#)

[19] [Rzym. 12:1-3; Hebr. 11:1-3,6; 1Jan 5:20-21](#)

[20] [1Kor. 2:11](#)

[21] [1Kor. 2:11,12-13](#)

[22] [1Kor. 2:11; Tyt.1:12-13; Dz.Ap. 17:22-28](#)

[23] [Rzym. 1:19-28](#)

[24] Ankieta OBOP [w:] A. Szostkiewicz, Dekalog i Polacy, Nie zabijają, Nie świętują, Cudzołożą, „Polityka” Warszawa 2001, nr 37. s. 3-9.

[25] Dane przytaczane za: <http://www.kosciol.pl/article.php?story=20040629235952412>

[26] Por. Sz. Hołownia, Gorzkie żale, „Newsweek”, Warszawa 2007, nr 14, s. 26-28.

[27] Z. Pasek, Młodsza siostra teologii, „Tygodnik Powszechny”, s. 11.

[28] A. Mickiewicz, Wybór poezji, t. II, Wrocław – Warszawa – Kraków 1997, s. 301.

[29] Por. Prof. Tadeusz Gadacz, filozof w rozmowie z Jackiem Żakowskim, Nie ma szczęścia bez myślenia, „Niezbędnik inteligenta”, Wyd. 7, s. 9, [w:] „Polityka” Warszawa nr 50, z dn. 17. 12. 2005.